

Chciałabym, abyście zapoznali się z pewnym opowiadaniem.

Dobre kilka lat temu członek drużyny NBA Cedric Ceballos prowadził bezpłatne lekcje gry w koszykówkę dla kilkuset najmłodszych entuzjastów tego sportu. W ostatnim dniu lekcji Ceballos, wówczas zawodnik Los Angeles Lakers, rozdał młodym ludziom kilkanaście piłek ze swoim autografem.

Jeden ze szczęśliwców, chłopiec mniej więcej jedenastoletni, najpierw uściskał Ceballosa, a potem przycisnął mocno do piersi piłkę. Ale najciekawsze nastąpiło dopiero później. Otóż wychodząc z sali, gdzie odbywały się lekcje, zobaczyłem tego samego chłopca, jak ćwiczy rzuty do kosza na jednym z boisk... tą właśnie piłką. Jego koledzy, którym w udziale przypadło to samo szczęście co jemu, zanieśli pewnie swoje piłki natychmiast do domu, by przechowywać je tam na honorowym miejscu jak największy skarb, gdy tymczasem on dryblował, odbijał i rzucał do kosza piłką z autografem Ceballosa, który to autograf po każdym zetknięciu z asfaltem stawał się coraz mniej widoczny. Czy to normalne? Zaciekawiony tym podszedłem do chłopca i zapytałem go, dlaczego nie zaniósł piłki prosto do domu.

- To moja pierwsza własna piłka, którą sobie mogę powrzucać do kosza - odparł ze szczęśliwym uśmiechem na twarzy.

Słyszając jego słowa, pomyślałem natychmiast o podobnych do niego dzieciach, które nie mają własnej piłki do wrzucania ani do kopania. Od tamtej pory zacząłem wykorzystywać prowadzoną przeze mnie kolumnę sportową do tego, by zachęcić czytelników, aby stanęli na wysokości zadania. Innymi słowy, zainicjowałem coroczną zbiórkę piłek dla chłopców i dziewcząt, którzy nie mogą sobie ich kupić. No bo pomyślmy, czy jest lepszy prezent? Piłka nie potrzebuje baterii i nic nie może się w niej zepsuć.

W pierwszym roku ludzie podarowali około stu piłek. Ale dzięki temu można powiedzieć, piłka znalazła się w grze. Bo w następnym roku było ich 363, potem 764, a rok później 877.

tym sposobem dotarliśmy do ubiegłorocznych świąt Bożego Narodzenia i do Briany... Z tekstu, który opublikowałem na mojej kolumnie w Święto Dziękczynienia, Briana się dowiedziała, że inicjuję kolejną akcję zbioru piłek i zareagowała jak rasowy rozgrywający. Rzutka dziewięciolatka rozprowdziła grę niczym mały Magic Johnson. Do zebranych przez siebie piłek dołączyła list napisany pięknym, starannym pismem, tak, że jej pani od angielskiego mogłaby być z niej dumna. Jednak ważniejsza była jego treść, która pokazuje, że jeszcze bardziej dumni mogą być z niej rodzice. Briana napisała: "Zobaczyłam w gazecie Pana listę życzeń i postanowiłam pomóc. Wiem, jak ważne jest pomaganie ludziom. I dlatego cały rok oszczędzałam pieniądze uzyskane ze sprzedaży makulatury, puszek i butelek. Dzięki temu mogę Panu przekazać pięć piłek do koszykówki, dwie piłki do futbolu amerykańskiego, dwie piłki do gry w piłkę nożną, jedną piłkę do siatkówki, jeden worek piłek do baseballu i jeden worek piłek do softballu. Mam nadzieję, że moja pomoc się przyda."

*Jej wspaniały gest uruchomił cały łańcuch dziecięcych darczyńców, którzy postanowili zrobić coś dobrego dla swoich rówieśników. I dlatego na przykład dziesięcioletnia Sarah i ósmioletni Mitch opróżnili wspólną skarbonkę, która stała na kominku i do której wrzucali drobne, otrzymane od mamy za wykonywanie niektórych domowych obowiązków, a nawet monety znalezione w ubraniach przeznaczonych do prania. Sarah postanowiła kupić piłkę do nogi, a Mitch piłkę do futbolu amerykańskiego. Zawodowi tenisiści, bliźniacy Mike i Bob Bryanowie, przekazali dar w postaci dwudziestu pięciu piłek do futbolu amerykańskiego oraz stu najwyższej jakości piłek do koszykówki. Inni szybko poszli w ich ślady. Jaki płynie z tego morał? Że bardzo dużo dzieci znajduje radość w dawaniu i dzieleniu się innymi. Potrafią poświęcić na ten cel własne pieniądze ze skarbonki, kieszonkowe, sumy zarobione u rodziców, monety znalezione w ubraniach wysyłanych do pralni, a wszystko po to, by umilić komuś dzieciństwo. I udało się. **Zebraliśmy 1127 piłek i tyle samo uśmiechów na twarzach dzieci.***

Po zapoznaniu się z tą opowieścią zadałam sobie pytanie: 'dlaczego nie my?'

Sandra